

TEATR

Komedyjka jak złoto

WYSTAWIONA obecnie w Teatrze Małym w reżyserii Adama Hanuszkiewicza i scenografii Xymeny Zaniewskiej sztukę „Seans” autor jej Neel Coward napisał w 1911 r. W Polsce została po raz pierwszy zagrana dość szybko po wojnie w przekładzie Ireny Babel w Krakowie. Nie bez kozery podajemy czas powstania utworu w Anglii i przyśwojenia go w Polsce. Seanse z wywoływaniem duchów odbywają się wprawdzie coś od stu lat i nadal są kontynuowane, lecz szczególne ich natężenie przypada na czas wojen — i tej pierwszej światowej, i tej drugiej. Szczególna niepewność życia, podważenie ufności w rozsądek sprzyjają staraniom o kontakt z nieznanym, a więc i z zaświatami. Zarobliwa komedyjka Cowarda mogła więc liczyć na powodzenie, zwłaszcza że autor nie stawiał sobie zadań filozoficzno-dydaktycznych i nie wypowiadał się wyraźnie ani za medium

niemem i spirytyzmem, ani przeciw nim.

W teatrze wiele wolno. Coward zenciał przedstawić hipotetyczną sytuację, gdyby duchy zmarłych rzeczywiście zjawiały się na seansach i w dodatku były wyposażone w poczucie humoru i dowcip. I choć parapsychologia przybiera dziś bardzo rozmaite formy i nie tak jak przed czterdziestu laty skupia się na towarzyskich seansach ze stolikami w zaciemnionych salonikach, sztuka „Seans” nadal może liczyć na pewne powodzenie. Jest bowiem świetnie napisana, ze znajomością praw i możliwości teatru.

Należy do takich sztuk, które wprawdzie nie zawierają rewelacji myślowych ani pojęć nie burzą, ale zręczną kompozycją i wartkim dialogiem cały czas utrzymują uwagę widzów od ekspozycji do niespodziankowego finału.

JEST jeszcze jeden podstawowy warunek powodzenia, niezbędny gdy mamy do czynienia z tekstem zgrabnym, ale nie rewelacyjnym. Bardzo dużo wtedy zależy od aktorów. Na szczęście „Seans” w Teatrze Małym jest znakomicie zagrany.

Zacznijmy od ducha pierwszej żony bohatera. Zofia Kucówna zagrała to z wielkim dowcipem, pięknie i znakomicie. Ewa Żukowska w roli drugiej żony, która z początku jest osobą żywą, a dopiero po pewnych perypetiach duchem, dotrzymuje Kucówniej kroku jak należy, z właściwym urokiem. Bohdana Majda w roli medium spod ciemnej gwiazdy trafnie parodiuje podobne postacie. Janina Nowicka w rodzajowej roli osoby z towarzystwa z wdziękiem wywiązuje się z pozornie prostszego zadania. Marieta Marczyńska jako pokojówka ma kilka trzpiotowo-popisowych zagrywek. Henryk Machalica, jako mąż obojga duchów i wreszcie na samo zakończenie sam stający się duchem, gra ze szlachetnym umiarem rolę pełną potrzasków. Kazimierz Wichniarski tworzy efektowną postać światłego lekarza. Obaj zaś błyszczą elegancją aktorską, zarówno w sensie wcielenia się w postacie, jak i grając w sposób jak najbardziej służebny względem partnerek, eksponujący ich grę.

JERZY ZAGÓRSKI